

„Pan mój i Bóg mój”

List pasterski Metropolity Katowickiego
na II Niedzielę Wielkiego Postu, 17 marca 2019 r.

Drodzy Diecezjanie, Bracia i Siostry!

1. Jezus Chrystus zabiera nas dziś na górę Tabor, aby przez swe przemienienie potwierdzić wyznanie św. Piotra: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16). Wybrani apostołowie zobaczyli chwałę Bożą, rozświetlającą oblicze Jezusa, widzieli Jego lśniąca jak światło szatę – symbolizującą bóstwo ich Mistrza, widzieli Mojżesza i Eliasza – postacie Starego Przymierza, które w Jezusie zostanie na nowo zawarte między Bogiem i ludźmi, wreszcie ujrzeli obłok – znak obecności Boga i usłyszeli głos: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie* (Mt 17,5). Z pewnością przypomnieli sobie w tym momencie podobne słowa, które wybrzmiały nad Jordanem, gdy Jan udzielał chrztu Jezusowi. Zobaczyli Boga w Jezusie. W Starym Testamencie napisano, że nie można zobaczyć Boga i pozostać przy życiu (por. Wj 33,20). A Ewangelista Jan dopowie, że jedynym, który Go widział, jest Syn Boży, Jezus Chrystus (J 1,18).

Apostołowie przeżyli, ponieważ Jezus Chrystus, zrodzony z Boga prawdziwego, wybrał ich na świadków swej największej tajemnicy. Objawiając im siebie w tajemnicy Przemienienia, umocnił ich wiarę, która w godzinie Jego Męki zostanie wystawiona na poważną próbę. W tradycji Kościoła Przemienienie Pańskie jest właśnie tak rozumiane: w perspektywie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Przemienienie w świetle Krzyża i Zmartwychwstania mówi, iż życie nasze zmienia się, ale się nie kończy; że u kresu czasu zostanie przemienione, przebóstwione, ostatecznie wpisane w wieczność.

W języku greckim „przemienienie” to „metamorfoza” – przekształcenie. To słowo mówi coś bardzo istotnego o naszej wierze. Kto wierzy Bogu, ten pozwala, by jego życie, myślenie, mówienie, działanie – zostały przekształcone, wewnątrz przemienione przez wiarę, przez samego Boga. Mocą Ducha Świętego przemienia nas On od wewnątrz i czyni dojrzałymi chrześcijanami, którzy potrafią dojrzeć zamysł Boży; ostatecznie czyni nas świętymi. Nie dzieje się to jednak poza naszą wolą. Bóg nas wtedy przekształca, gdy jesteśmy Mu posłuszni, gdy Mu ufamy, gdy otwieramy dla Niego drzwi naszych serc.

Świadomi prawdy o naszym duchowym wnętrzu, o naszym nieraz ciasnym, zamkniętym na Boga sercu – przychodzimy dziś, w II Niedzielę Wielkiego Postu, aby prosić indywidualnie i wspólnotowo Jezusa Przemienionego: *Panie, przemieniaj nas! Przymnóż nam wiary, aby ona przekształcała nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne; aby działała jak ewangeliczny zaczyn, który przenika nas i naszą codzienną rzeczywistość, sprawiając, że jest w nas królestwo Boże.*

2. Drodzy Diecezjanie! Przed sześcioma laty rozpoczęliśmy w archidiecezji katowickiej proces kanonizacyjny ks. Jana Machy, młodego kapłana pochodzącego z Chorzowa Starego, człowieka przemienionego, działającego w mocy Bożego Ducha

w czasie hitlerowskiej okupacji. Jan Macha urodził się 105 lat temu. Wzrastał w pobożnej górnośląskiej rodzinie, w której uczył się praktycznie miłości Boga i bliźniego. Od młodości odznaczał się wielką wrażliwością na biedę i potrzeby bliźnich. A przy tym był człowiekiem niezwykle radosnym, otwartym na kontakt z rówieśnikami, zaangażowanym w sport, udzielającym się w parafii w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. W czerwcu 1939 r., dwa miesiące przed wybuchem II wojny światowej, przyjął święcenia kapłańskie. Z entuzjazmem i gorliwością wszedł w kapłańską posługę. Został wikariuszem w parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej. Będąc blisko swoich parafian, już w pierwszych miesiącach okupacji dostrzegał przerażającą biedę dotykającą wiele rodzin, zwłaszcza tych, którym brutalność wojny zabrała najbliższych, często ojców, jedynych żywicieli. Te sytuacje stały się dla ks. Jana poważnym wezwaniem, a pasterska miłość nakazała mu działać i pomagać. Postawą apostoła miłosierdzia pociągnął wielu młodych: członków katolickich stowarzyszeń, harcerzy, studentów. W krótkim czasie akcja pomocy charytatywnej przekształciła się w strukturę, którą określono jako „opieka społeczna”. Zaangażowani w nią pozyskiwali środki materialne, pieniądze, kartki na żywność, a następnie to, co zebrali od innych, przekazywali potrzebującym. Czynili to często pod osłoną nocy, zostawiając dary przed drzwiami mieszkań. Ta działalność to jeden z rysów kapłańskiej aktywności ks. Jana Machy. Wrażliwość na biedę bliźnich miała swoje źródło w jego bogatym życiu duchowym. Młody kapłan czerpał siłę i inspirację do posługi, także do bardzo ryzykownych działań, zakazanych i karanych przez władze okupacyjne, z ufnej modlitwy osobistej i brewiarzowej, ze spotkania z Chrystusem Przemienionym i przemieniającym podczas każdej Mszy św., która była dla niego duchową Górą Tabor. Po przeistoczeniu modlił się: „Pan mój i Bóg mój” – słowami, które umieścił na obrazku prymitywnym.

Akcja charytatywna rozrastała się z miesiąca na miesiąc; wykraczając poza parafię i obejmując okoliczne miejscowości, została zauważona przez okupantów. Ich krytyczna ocena działalności Sługi Bożego może zaskakiwać, bo czym mógł zagrozić młody kapłan, „apostoł miłosierdzia”, wojennej i okupacyjnej machinie potężnej III Rzeszy? Niepokój okupantów budziło to, że potrafił jednoczyć wokół siebie ludzi. Przywódcy duchowi byli niebezpieczni. Ale zasadniczym motywem była wrogość wobec wartości chrześcijańskich, do których niezmiennie należą: miłość, miłosierdzie, przebaczenie i dobroć. Dlatego we wrześniu 1941 r. ks. Jan Macha został aresztowany przez gestapo.

Osadzono go w więzieniu w Mysłowicach, a następnie w Katowicach. Nękania i poddany torturom nie załamał się w wierze. Błogosławił swoich oprawców. Świadkowie jego więziennej gehenny powiedzieli o nim: „To albo idiota, albo święty”. A on czerpał siłę z wierności przymierzu, które zawarł z Bogiem i z przekonania, że jego Mistrz nie zostawi go bez pomocy. W jednym z listów z więzienia do rodziny pisał: „Ja mam wielką nadzieję w miłosierdzie Boże i Opatrzność Boską. Kogo Bóg kocha, temu szuka schronienia”.

W lipcu 1942 r. ks. Macha został skazany na karę śmierci. Na wykonanie wyroku czekał w celi śmierci cztery i pół miesiąca. Interwencje rodziny i przełożonych kościelnych okazały się daremne. Wyrok wykonano przez ścięcie gilotyną 3 grudnia 1942 r. w katowickim więzieniu przy ul. Mikołowskiej.

Sądząc po ludzku, ks. Jan Macha przegrał: został upokorzony, pozbawiony możliwości posługiwania, a wreszcie zabity. Ale chrześcijańskie myślenie nie kroczy drogami ziemskiego postrzegania. Czynione przez niego dobro i męczeństwo stały się źródłem nadziei dla innych. Jego heroiczne czyny zostały zachowane w pamięci rodziny

i Kościoła, i po dzień dzisiejszy są inspiracją do działania. Bo to, co wyrasta na krwi męczenników, jest zawsze nieprzemijające, owocne i trwałe.

Drodzy Siostry i Bracia!

Proces kanonizacyjny ks. Jana Machy zmierza ku końcowi. Ufamy, że w niedalekiej przyszłości będziemy się cieszyć jego wyniesieniem do chwały ołtarzy. Wtedy może stać się patronem kleryków i kapłanów, zwłaszcza rozpoczynających swą duszpasterską drogę. Wszyscy powołani mogą inspirować się jego gorliwością i otwarciem na bliźnich, piękną pracą z młodzieżą i bezgranicznym poświęceniem.

Przyszły Błogosławiony może stać się patronem osób zaangażowanych w dzieła charytatywne, w posługę miłości. Wreszcie może być patronem każdego z nas w wiernym wypełnianiu powołania, w ufności Bogu mimo dotykających nas cierpień i problemów, bo nasz Pan jest Bogiem obietnicy, przymierza, wierności.

Sługa Boży ks. Jan Macha wskazuje nam kierunek. Jego życie było jak wchodzenie za Chrystusem na Górę Przemienienia; adorując oblicze Zbawcy, otrzymał moc na czas „Golgoty” męczeństwa.


Bracia i Siostry! Serdecznie was zapraszam do intensywnej modlitwy o łaskę beatyfikacji Sługi Bożego ks. Jana Machy. Módlmy się o to w parafiach, we wspólnotach i indywidualnie.

Pamiętając o słowach Zbawiciela: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje* (Łk 9,23), przeżywajmy razem ze Sługą Bożym czas Wielkiego Postu. Droga, którą wyznaczył Bóg swojemu Synowi, jest tą samą, którą winien iść uczeń decydujący się Go naśladować. Nie ma dwóch dróg, jest tylko ta jedna: droga Mistrza. Uczniowi nie wolno szukać innej.

Droga Jezusa zachęca do radykalnego wyboru, jakiego dokonał kiedyś Sługa Boży Jan Macha, przynosząc ostatecznie niezwykle owoce świętości i męczeństwa. Umacniają one na przestrzeni czasu drogę Kościoła i czynią go wiarygodnym świadkiem Jezusa Chrystusa Przemienionego i Zmartwychwstałego.

Wstępujemy i my za Jezusem na Górę Przemienienia, którą dziś dla każdego z nas jest niedzielna Eucharystia. Zafascynowani spotkaniem „twarzą w twarz” i przemienieni bądźmy świadkami Tego, który ostatecznie zwyciężył śmierć i szatana.

Wszystkim życzę owocnego czasu Wielkiego Postu, przeżywanego w mocy Bożego Ducha, i błogosławię. Amen.



† Wiktor Skworc
ARCYBISKUP METROPOLITA
KATOWICKI

Katowice, 8 marca 2019 r.
VA I – 7964/19